

Teksty Drugie 2003, 1, s. 149-156



Discordia amicabile al. przyjacielska swada.

Wacław Twardzik

Dociekania

Wacław TWARDZIK

Discordia amicabile al. przyjacielska swada

Jan Łoś, jeden z najznakomitszych znawców staropolszczyzny, omawiając w swoim monumentalnym, do dziś niezastąpionym *Przeglądzie językowych zabytków staropolskich do r. 1543*, najdawniejsze zabytki wierszowane pisze, co następuje:

Jest też po rękopisach nieco humorystyki wierszowanej, uprawianej nieraz przez kopiistów, by konceptem ulżyć nudom przy przepisywaniu długich nieraz traktatów poważnych, a właściciele rękopisów tolerowali te żarty i nie wymazywali ich nie tylko na okładkach, ale i w odstępach pomiędzy tekstami pobożnymi lub naukowymi. Humor to niewybredny, nieraz ordynarny¹.

Oto kilka pierwszych z brzegu przykładów tego wierszowanego humoru, jakie Łoś przytacza:

Ach miły Boże, toć boli,
kiedy chłop kijem głowę goli,
ale bardziej boli,
kiedy miła inszego woli.
Miły Boże, daj pokój, mir
a k temu pokrętę chleba i czeski syr.²

^{1/} J. Łoś *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*, Kraków 1915, s. 445. To samo zob.: J. Łoś *Początki piśmiennictwa polskiego (Przegląd zabytków językowych)*, wyd. II popr., Lwów 1922, s. 460.

^{2/} Tamże, s. 446, wyd. II, s. 462. Zapisany w rękopisie nr BOZ 139 Biblioteki Narodowej w Warszawie na s. 291 w roku 1460 ręką Wojciecha z Bydgoszczy, wydał w transliteracji (z dwiema usterkami) i transkrypcji J. Przyborowski, Wydanie krakowskie dzieła Jana z Turrekrematy *Explanatio in Psalterium*, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny”, t. 1, Warszawa 1881, s. 187. Najnowsze wzorowe wydanie w: W. Wydra, W.R. Rzepka *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, wyd. II popr. i uzup., Wrocław 1995,

Dociekania

Kapłanie, chcesz polepszyć dusze swej,
nie mow często: „Piwa nalej” itd.³

By stary mógł a młody śmiał,
tedyby żadny kiep nie bel cal.⁴

I może jeszcze tytułem próby jeden z ówczesnych makaronizowanych wierszyków:

Dum bibo piwo,
stat mihi kolano krzywo.⁵

s. 419-420. Ich transkrypcję powtórzył niedawno M. Włodarski *Polska poezja świecka XV wieku*, wyd. IV zmienione, Wrocław 1997, s. 101 (Biblioteka Narodowa seria I nr 60).

3/ Tamże s. 445, wyd. II, s. 461. Zapisany ręką Lutosława z Chrościechowa we wtorek przed Zielonymi Świątkami o pierwszej w południe 22 maja 1414 roku (za pomoc w uściśleniu daty niech będzie łaskaw przyjąć serdeczne podziękowanie dr Krzysztof Pawłowski z Pracowni Słownika Łaciny Średniowiecznej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie) na karcie 180r zaginionego niestety w czasie ostatniej wojny rękopisu petersburskiej Cesarskiej Biblioteki Publicznej nr Lat. Quarto 25 (później Biblioteki Narodowej w Warszawie), wydał w transliteracji A. Brückner *Neue Quellen zur Geschichte der polnischen Sprache und Literatur*, Archiv für slavische Philologie, Bd. XIV, Berlin 1892, s. 499. Dlaczego Łoś napisał „itd.”, zamiast przytoczyć resztę wiersza („Boć piwo jest dziwny olej. / Więc z nich kłamają chłopi / a rzekąc: «Szaleni są popi»”), nigdy się pewnie nie dowiemy. Transkrypcję tego wiersza znajdziemy dopiero w: S. Vrtel-*Wierzyński Średniowieczna poezja polska świecka*, wyd. III rozszerzone i zmienione, Wrocław 1952, s. 12 (Biblioteka Narodowa seria I nr 60). Dzisiejszego czytelnika nie może nie rozrzewniać korny ukłon wydawcy złożony czasom, w których swoją antologię drukował: omawianemu pięciowierszowi dodał on od siebie „postępowy” tytuł: *Satyra na księży*. Za Wierzyńskim przedrukował go (z tym samym tytułem?) w księdza Rydzikowej III Rzeczypospolitej?) M. Włodarski *Polska poezja...*, s. 15.

4/ Tamże s. 446, wyd. II, s. 461. Łoś pisze o nim: „Dwuwersz swawolny [...], a przy tym dopisek złośliwy”, ale tego dopisku (a był on taki: „Kto ma kurwę w s<w>ym rodzie, / tedy to zmaż”) nie przytacza. Zapisany z kilkoma skreśleniami (autocenzura swawolnego czytelnika Arystotelesa?) nieznaną ręką w latach trzydziestych XVI wieku na ostatniej karcie inkunabułu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie nr Inc. 1952 (Aristoteles *De anima*, Lipszig 1500), wydał w transliteracji W. Wisłocki *Inkunabula typographica Bibliothecae Universitatis Jagiellonicae Cracoviensis*, Kraków 1900, s. 40. Niedawno wydany ponownie i w transliteracji, i w nie wolnej od usterek transkrypcji w: W. Wydra, W.R. Rzepka *Chrestomatia...*, s. 420.

5/ Tamże s. 445, wyd. II, s. 461. Zapisany nieznaną ręką w pierwszej połowie XV wieku w zawierającym łacińskie kazania rękopisie petersburskiej Cesarskiej Biblioteki Publicznej nr Lat. I Folio 407 (u Łośia błędnie 471) na karcie 381, wydał w transliteracji A. Brückner *Drobne zabytki języka polskiego XV wieku. Pieśni, modlitwy, glosy*, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Filologiczny”, t. XXV, Kraków 1897, s. 273. Ten sam dwuwersz (poprzedzony łacińskim *Explicit hoc totum, / infunde, da mihi potum*) z rękopisu Biblioteki Narodowej w Warszawie nr 5636 II z 1448 roku wydali w transliteracji i transkrypcji W. Wydra, W.R. Rzepka *Chrestomatia...*, s. 301.

Twardzik *Discordia amicabilis* al. ...

Skoro przytoczone powyżej i jeszcze kilka innych wierszyków zacytował Łoś w transkrypcji, czyli w powszechnie dla czytelnika zrozumiałej postaci, mimo że, z wyjątkiem pierwszego, były one wcześniej wydane tylko w transliteracji, zastanawia, czemu jedynie w transliteracji wydrukował poniższy dwuwiersz:

Laudate xasa pascha szkaszny,
bo rad pywo pye po laszny.⁶

Któremu wskutek Łosiowej (i jego uczniów) nieuwagi czy niedopatrzienia przyszło na swoją transkrypcję czekać ponad 70 lat, licząc od czasu wydania *Początków piśmiennictwa polskiego* (zob. przypis 1).

Jej autorami są dwaj na dzień dzisiejszy najzasłużeńsi m.in. w zakresie wydawania często dotąd nieznanych zabytków polskiego średniowiecznego piśmiennictwa filologowie poznańscy, Wiesław Wydra i Wojciech R. Rzepka, których imponująca *Chrestomatia staropolska* jak najsluszniej doczekała się już dwóch wydań (1984 i 1995 r.). Oto ich transkrypcja:

Laudate księżą! Paschę skażni,
Bo rad piwo pije po łaźni.

I w tym miejscu wybiła godzina, bym bez ogródek wyznał, że lekcji moich zacnych i szlachetnych przyjaciół z Poznania nie rozumiem. Żywcem nie widzę tu żadnej żartobliwości, a wierzyć mi się nie chce, by ją wielki Łoś temu dwuwierszowi gołosłownie wmawiał.

Nie nastręcza oczywiście żadnych trudności rozumienie będącego zdaniem przyczynowym drugiego wersetu: „bo rad pije piwo po łaźni” znaczy tyle co «ponieważ chętnie pije piwo po umyciu się, po kąpielu»⁷, ale już od pierwszego wejścia podpowiada on tak proste, że aż prostackie pytanie: kto, jakież to rozkosznik „rad piwo pije po łaźni”. Oczekiwać wolno, że był on wymieniony już w pierwszym

⁶ Tamże s. 446, wyd. II, s. 461. Zapisany w rękopisie nr 824 II Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu może ręką Piotra Bolesty w roku 1453 na dolnym marginesie karty 405v pod tekstem kazania *De Corpore Christi*, wydał A. Brückner *Sredniowieczna poezja łacińska w Polsce*, cz. III, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Filologiczny”, t. XXIII, Kraków 1894, s. 298. Niedawno wydany ponownie i w transliteracji i w transkrypcji w: W. Wydra, W.R. Rzepka *Chrestomatia...*, s. 419. Transkrypcję poznańskich wydawców powtórzył i opatrzył swymi objaśnieniami (zob. niżej) M. Włodarski *Poezja polska...*, s. 113.

⁷ Nie sposób pochwalić decyzji *Słownika staropolskiego* (t. IV, Wrocław 1963-1965, s. 106, s. v. „łaźnia”), który połączył w jednym znaczeniu «pomieszczenie do kąpania się» i «kąpiel (w wodzie lub w parze)». Przecie niemożliwe jest, by «miejsce» i «czynność» były równoznaczne czy tworzyły wspólną parę. Dlatego jak najsluszniej postąpił *Słownik polszczyzny XVI wieku* (t. XII, Wrocław 1979, s. 534-535) dając jako pierwsze znaczenie «pomieszczenie do kąpania się, budynek czy też miejsce wydzielone w domu; także naczynie przeznaczone do mycia się lub kąpeli», zaś jako zupełnie odrębne drugie «kąpiel, mycie się».

wersecie. Tymczasem w transkrypcji poznańskich przyjaciół ani przez lupę go dostrzec nie umiem.

Nie rozumiem bowiem, kogo prosi o pochwałę wyrażonego rozkaznikiem orzeczenia *laudate*⁸ autor dwuwiersza, podobnie jak nie rozumiem, jaką formą gramatyczną miałby być opatrzony przez wydawców wykrzyknikiem wyraz „księżą”⁹, a też nie wierzę, by „Pascha” naprawdę mogła tu znaczyć «Wielkanoc», jak mniemają wydawcy¹⁰, a już absolutnie żadną miarą nie potrafię dać wiary w to, by „skaźni” – czasownik „skaźnić” przecie nie może wieść swego rodzaju skądinąd, niż tylko od podstawowego czasownika „kaźnić”, który znaczył albo «karać», albo «karcić, strofować, trzymać w karności»¹¹, i pochodził od rzeczownika „kaźń”, a ten znaczył w średniowieczu «rozkaz, polecenie» lub «karność, dyscyplina obyczajowa, surowość obyczajów», albo «władza, moc», lub «kara, poskromienie», albo w końcu «więzienie, ciemnica, areszt» i niczego innego znaczyć nie chciał¹² – mogło znaczyć «zapewne: zepsuje, naruszy zwyczaj»¹³, jak sądzą trzpiotowato poznaniacy wbrew temu, o czym dowodnie poucza krakowski *Słownik staropolski*¹⁴, a mianowicie że staropolskie „skaźnić” znaczyło tylko «ukarać».

^{8/} Trafnie wyłożonego na polski przez M. Włodarskiego (*Polska poezja...*, s. 113) «chwalcie».

^{9/} To zapewne wykrzyknik ten sprowokował M. Włodarskiego (loc. cit.) do uznania tej formy za biernik liczby pojedynczej rzeczownika zbiorowego „księża”. Śmiało interpretatorowi nie stanął na zawadzie fakt, że znająca collectivum „księża” staropolszczyzna nie zarejestrowała żadnego jego użycia w bierniku (zob. *Słownik staropolski*, t. III, Wrocław 1960-1962, s. 421-423).

^{10/} Zob. s. 463 załączonego do *Chrestomatii staropolskiej* słownika, za którym także znaczenie powtórzył M. Włodarski (loc. cit.). *Słownik staropolski* (t. VI, Wrocław 1970-1973, s. 42) s. v. „pascha” (nb. zapisana raz tylko w *Wokabularzu trydenckim* z 1420 roku jako „paska”) uznał ostrożnie ten rzeczownik, znaczący tyle co «rodzaj ciasta, potrawa utarta z sera na mleku, maśle i jajach, spożywana głównie na święta wielkanocne», za wyraz niepewny.

^{11/} Teste *Słownik staropolski*, t. III, Wrocław 1960-1962, s. 257.

^{12/} Tamże, s. 257-259, s. v. „kaźń”. Pomijam szóste znaczenie «traktowanie, sposób obchodzenia się z kimś» jako wątpliwe.

^{13/} Zob. s. 469 wspomnianego słownika do *Chrestomatii*, za którym, jak za panią matką, powtarza także nieprawdopodobne znaczenie M. Włodarski (loc. cit.). Cemu poznańscy wydawcy po podanym przez siebie znaczeniu dają odsyłacz: „por. też «skaźić», pozostaje ich słodka tajemnica. Czyżby dlatego, że jego zbiorcze, chyba nazbyt pojemne znaczenie – gdy kiedy indziej odrębne znaczenia umieją oddzielić od siebie średnikiem – definiują «zepsuć, uszkodzić, naruszyć, zniszczyć»? Warto może zauważyć, że *Słownik staropolski* (t. VIII, Wrocław 1977-1981, s. 226-229) wyróżnił siedem odrębnych, dobrze przykładami ze średniowiecznych zabytków udokumentowanych znaczeń czasownika „skaźić”: 1. «zniszczyć, zburzyć, spustoszyć»; 2. «zabić, wygubić, wyniszczyć»; 3. «okaleczyć, uszkodzić»; 4. «okaleczyć moralnie, zeprawować»; 5. «naruszyć, przekroczyć»; 6. «zniweczyć, usunąć, odrzucić»; 7. «pozbawić mocy prawnej».

^{14/} Zob. t. VIII, Wrocław 1977-1981, s. 230, s. v. „skaźnić”.

Obawiając się, by powyższe wyrazy niezrozumienia, za których węglem czai się łatwo dostrzegalna krytyka, nie były mi przez autorów przytoczonej transkrypcji poczytane za przejaw starczego śledziennictwa i za jałowe krytykanctwo, powinienem ich transkrypcji przeciwstawić inną. Oto tedy i ona.

Napisałem wcześniej, że oczekiwałbym, by wymieniony był w pierwszym wersecie ten, co „rad piwo pije po łaźni”. Wszelako nim go ujawnię, proponuję łaskawemu czytelnikowi, by śledził kolejne moje kroki, które jego ujawnienie ułatwią. Czytam na początku *laudate* (co, przypominam, M. Włodarski bystrze przełożył «chwalcie»), które oznacza formę 2. osoby liczby mnogiej trybu rozkazującego czasownika *laudo*. A widząc taki tryb i taką liczbę, naturalną koleją rzeczy szukam w takiejże liczbie rzeczownika. I, na przekór przyjaciołom z Poznania, ale za to posłusznie wiedziony przez tekst na jego postronku, znajduję go tuż obok w zapisie *xąsa*. W którym nieporównanie roztropiej jest widzieć oczekiwany wołacz *księża* aniżeli zgoła nieprawdopodobny biernik *księżą*. Któż by bowiem wtedy miał tę księżą, czyli «tych księży» chwalić? Ktoś spoza dwuwiersza? *Impossibile!*

Wydra i Rzepka czytając „księżą” jak najstuszej poszukiwali dla czasownika «chwalcie» wyrażonego biernikiem dopełnienia bliższego. Wszak czasownika „chwalić” bez niego niemal nie sposób sobie wyobrazić. Skorom poznańskie dopełnienie unicestwił, pora mi zaproponować krakowskie. A gdyby go szukać obok? Dla zżytego ze staropolską pisownią i trudnościami, z jakimi się nieraz przychodzi jej czytelnikowi borykać, znalezienie dopełnienia w zapisie następnego wyrazu nie powinno być niemożliwe. Miejsce tego wyrazu w zdaniu i jego wygląd (końcówka *-a*) radzą go czytać jako rzeczownik, i to taki rzeczownik, który – jak wynika ze wszystkiego, co było powiedziane dotychczas – wcześniejsi księża powinni chwalić. A może nie który, lecz którego? Przecie chwaliło się¹⁵ i dotąd chwali najczęściej k o g o ś. Ponieważ *Słownik staropolski* nikogo, kto by się od sylaby *pas-* lub *pasz-* rozpoczynał¹⁶ – a na taką nieodparcie wskazuje zapis początku omawianego wyrazu – znaleźć mi nie pomógł, szukam go po sąsiedzku w *Słowniku staropolskich nazw osobowych*¹⁷ i, choć nie od razu, wychodzi mi na spotkanie w bardzo wielkiej liczbie przedstawicieli „Paszek” i „Paszko” (jak też wszystkie od niego pochodne), będący dawnym zdrobnieniem imienia „Paweł”. Nie od razu, ponieważ połączenie spółgłoskowe *-szk-* zarówno w różnych przypadkach zależnych pierwszego, jak i u drugiego zapisywane było zazwyczaj *-szk-*, *-schk-*, *-sk-* lub *-szc-*, *-schc-*, *-sc-*, a więc „Paszka”, „Paschko”, „Paskowi” czy „Paszca”, „Paschcone” (z częstą w polskich dokumentach łacińską końcówką narzędnika), „Pasco”, wsze-

¹⁵ Zob. rekcję czasownika „chwalić” (zresztą nie tylko w znaczeniu «wyrażać uznanie, pochwalić») w *Słowniku staropolskim*, t. I, Warszawa 1953-1955, s. 263-266.

¹⁶ Zob. *Słownik staropolski*, t. VI, Wrocław 1970-1973, s. 41-53.

¹⁷ *Słownik staropolskich nazw osobowych*, pod redakcją i ze wstępem W. Taszyckiego, t. IV, Wrocław 1974-1976, s. 195-200.

lako bystre oko dostrzeże taką rotę sądową krakowską z 1400 roku: „Jako prawie Jakusz paniej kaźnią jechaw samotrzeć na pana P a s z k o w ę dziedzinę, gwałtem jął człowieka pana P a s z k o w a”, gdzie interesujący mnie wyraz zapisany został pierwszy raz „Paschcową”, a drugi „Paschowa”¹⁸, czy, tyle że podczas lektury imienia „Jaszko” (będącego zdrobnieniem imienia „Jan”), dwie sąsiadujące ze sobą rotę poznańskie z 1443 roku, w których ten sam człowiek, „Jaszek Dąbrowski” (w drugiej nazwany „Jaszkiem w Dąbrowie”), zapisany został w dopełniaczu raz „v yaschka”, a drugi raz „v yascha”¹⁹. Tego rodzaju zapisy (a na pewno, gdyby za takimi samymi poszperać dłużej i cierpliwiej, można by ich znaleźć więcej) dają mi, ufam, pełne prawo, by w pierwszym wersecie omawianego dwuwiersza zapis „pascha” czytać jako „Paszka” (współcześnie powiedzielibyśmy: Pawełka), będącego wyrażonym w bierniku oczekiwanym dopełnieniem bliższym czasownika *laudate* «chwalcie».

A teraz rad bym przypomniał cierpliwemu czytelnikowi, o czym go powiadał na początku, że mianowicie roztrząsany tu dwuwiersz znalazł się u Łosia wśród humorystyki wierszowanej. Gdy tymczasem w transkrypcji poznańskich przyjaciół konceptu, moim zdaniem, nawet na lekarstwo. A przecie znający staropolszczyznę na wylot Łoś mylić się nie powinien. Wierząc mu przyszło mi tedy szukać żartu w ostatnim, dotąd nie rozszyfrowanym wyrazie. Dotychczasowe *chwalcie, księża, Paszka* upewnia, o czym już podczas wcześniejszej analizy znaczenia czasownika *skaznić* była mowa, że lekcja *skazni* w rachubę wchodzić nie może. A skoro nie może ona, polecam za inną węszyć, szukając kolejnego dopełnienia czasownikowi «chwalcie». I w tym sposobie ją znalazłem, zadając pytanie, dlaczego to *księża* mają *Paszka* chwalić, czyli zachęcając widzieć w ostatnim wyrazie okolicznik przyczyny. A ten od najdawniejszych czasów²⁰ do dzisiaj²¹ może być wyrażony m.in. dopełniaczem rzeczownika z przymikiem *z*, jaki podpowiada początek zapisu „szkaszny”. Tak, tej samej „kaźni”, której znaczenia nie po próżnicy wymieniałem wcześniej stwierdzając, że nie rozumiem poznańskiej lekcji pierwszego wersetu. Jeśli uznam, że tu znaczy ona «karność, dyscyplinę obyczajową, surowość obyczajów», otrzymam koncept i humor, który jak najtrafniej widział tu wielki Łoś. I to humor nie ordynarny czy rubaszny, ale wybredny, a nawet subtylny. „Księża” powinni pochwalić „Paszka” – proszę zauważyć, że już w tym zdrobnieniu się kryje koncept: przecie rymopis musiał znać dobrze od dawna zadomowione

18/ Tamże, s. 198.

19/ Tamże, t. II, Wrocław 1968-1970, s. 463. Tutaj tego drugiego za wydawcą rot wielkopolskich, W. Kuraszkiewiczem, uznali redaktorzy SSNO za dopełniacz imienia „Jasz, Jasz” (s. 457-458). Mnie konsekwencja zachęca, by traktować go tak samo jak wcześniejszego „Paszka”.

20/ Zob. *Słownik staropolski*, t. XI, Kraków 1995-2002, s. 16-17.

21/ Zob. Z. Klemensiewicz *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków 1937, s. 160.

Vera ista sunt et alie vnie vtilitates q̄ p̄ve
 nire n̄ p̄nt et delecta et d̄m̄m̄ d̄m̄m̄
 quia p̄c̄ / q̄ non h̄ic / s̄ post hanc vita / m
 illa b̄a uita ante cognoscat̄ Et ut deduar
cap̄ d̄m̄m̄ de tract̄ m̄ libro de corp̄e
 Christus in hoc p̄m̄eto m̄l̄m̄ oculte op̄at̄
 soluta m̄m̄ Et scias p̄cto p̄ p̄us fusti sup̄
 uacuida / iunioris / et ad alia p̄c̄a p̄c̄m̄
 et ita ista m̄ta m̄t̄m̄ / h̄c h̄es arḡm̄ quia
 p̄c̄a Terza p̄c̄a fuit ut d̄m̄m̄ / q̄ mali
 istis q̄t̄m̄ / qui se p̄pter p̄c̄m̄ ab h̄ac m̄sa
 dei abstractit aut indigne sumit Et ita h̄
 p̄mo cognosce d̄m̄m̄ / quibus p̄h̄ibitū ē acc̄
 dere / et hoc agnosce m̄ / qui se / qui indi
 gue p̄cipit / Et qui s̄t h̄m̄ / h̄m̄m̄ d̄m̄m̄
 dei in sign̄ de illo agno p̄s̄sali v̄tis testa
 m̄m̄ Ex vi d̄m̄m̄ d̄m̄m̄ d̄m̄m̄ d̄m̄m̄
 p̄h̄ase / om̄s alienigena / n̄o comedet exo
 Et ita quor̄ quā h̄om̄ p̄h̄ibet̄ ne acc̄
 dat̄ ad hoc p̄m̄metū / s̄q̄ alienigen̄ / m̄c̄a
 n̄c̄us / advena / et m̄c̄ūsus / Alienigena
 s̄t om̄s sapiet̄ ap̄im̄ s̄c̄e m̄is ac̄e ex̄cipi
 p̄at̄ h̄c̄a / m̄fideles / m̄c̄m̄m̄ / et d̄m̄m̄
 (P̄ndit̄ r̄is̄a p̄s̄s̄i p̄s̄s̄i d̄m̄m̄ p̄m̄o p̄x̄ p̄s̄s̄i)

Dociekania

w polszczyźnie imię „Paweł”²², a tu wybrał postać zdrobniałą – z powodu jego surowości obyczajów, ponieważ „rad piwo pije po kąpieli”.

Może nie od rzeczy będzie, jeśli na koniec chwalonemu z obyczajów Paszkowi, by się nie czuł osamotniony, dodam do godnej kompanii onę również z obyczajów chwaloną białogłową, o której u jednego z mistrzów renesansowej polszczyzny Łukasza Górnickiego czytamy w *Dworzanie* (1566 r.): „Jako jeden c h w a ł a c b i a ł a g ł o w ę z o b y c z a j o w, z dobroci, z cnoty, na koniec i z cudności, kiedy ona tej ostatniej chwały nie przyjmując rzekła”²³.

Przeciwstawiona tedy poznańskiej a zrodzona w Pracowni Języka Staropolskiego Instytutu Języka Polskiego PAN krakowska transkrypcja opisanego dwuwiersza przedstawia się tak oto:

Chwalcie, księża, Paszka z kaźni,
bo rad piwo pije po łaźni.

Jeśliby znakomitych autorów *Chrestomatii staropolskiej* wyluszczone powyżej i uzasadniające ją argumenta przekonały, proszę ich w ostatnim słowie o to, by – wybaczywszy mi przyjacielskie uszczypliwości – wprowadzili ją do oczekiwanego przez rzeszę miłośników dawnej polszczyzny trzeciego tej *Chrestomatii* wydania.

²²/ Zob. *Słownik staropolskich nazw osobowych...*, s. 201-203, który zaświadcza, że w mianowniku był zapisywany w dokumentach od początku XIII wieku, zaś w innych przypadkach od roku 1387.

²³/ Cytuję (we własnej transkrypcji) za: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. III, Wrocław 1968, s. 348, s. v. „chwalić”. Tenże słownik odnotował ponad 60 przykładów reakcji chwalić kogoś z czegoś (s. 348-350).